

Andrzej Poczubot, Białoruś

ANATOL RADZIWONIK „OLECH” – ZAPOMNIANY BOHATER POLSKI WALCZĄCEJ

Dzisiaj jest w Polsce postacią niemal nieznaną, a na Białorusi zso-wietyzowane, pozbawione własnej historii społeczeństwo uważa go za zuchwałego watażkę, herszta reakcyjnych zbirów, zaślepionego nienawiścią do władzy sowieckiej. Czarna legenda, stworzona jesz-cze w latach czterdziestych przez sowiecki aparat propagandy, wciąż daje o sobie znać.

W świetle obiektywnych badań „za-ślepiony nienawiścią polski nacjonalista” okazuje się nieoczekiwanie nauczycielem języka polskiego i białoruskiego, harce-rzem i bohaterskim żołnierzem Armii Krajowej – w dodatku wiary prawosław-nej. „Kułacki przywódca” przeistacza się w biedaka, któremu tylko żmudna i ofiarna praca rodziców, a także wyrozu-miałość polskich urzędników pozwoliły otrzymać wykształcenie...

Młodość

O przedwojennym życiu Anatola Ra-dziwonika niewiele wiadomo. Urodził się 20 lutego 1916 r. w Brańsku w Rosji, gdzie rok wcześniej jego rodzina została ewaku-owana przez władze rosyjskie, uchodzące przed nacierającą armią niemiecką. Jego ojciec, Konstanty Radziwonik, pochodził z Wołkowyska i tam też pracował jako ko-lejarz. Matka – Nadzieja z domu Makowie-cka – pochodziła z prawosławnej rodziny zamieszkałej we wsi Piekary. Radziwo-nikowie powrócili do Wołkowyska zaraz po zakończeniu wojny polsko-sowieckiej. Choć sami byli ludźmi prostymi, starali się zadbać o wykształcenie dzieci. Anatol kontynuował naukę w Państwowym Męskim Seminarium Nauczycielskim w Słonimiu.



Ppor. Anatol Radziwonik „Olech”, oficer VII batalionu 77 pp AK, komendant połączonych podkowskich obwodów Szczuczyn i Lida, walczył z reżimem komunistycznym do maja 1949 r., kiedy to poległ w boju z NKWD

Warto wspomnieć, że w jego klasie seminaryjnej możemy napotkać młodych ludzi, którzy podobnie jak on za kilka lat staną się organizatorami i żołnierzami Armii Krajowej (jednym z nich był Józef Pyszko „Sokół”, wybitny organizator AK w powiecie grodzieńskim).

Po otrzymaniu dyplomu ukończenia seminarium Anatol Radziwonik podjął pracę jako nauczyciel w wiejskiej szkole w Iszczołnianach koło Szczuczyna (nowogrodzkiego). Jego uczniowie zapamiętali go jako dobrego, pełnego zapału pedagoga, a także organizatora harcerstwa. Latem 1938 r. został powołany do Wojska Polskiego. Ukończył wówczas szkołę podchorążych piechoty w Jarosławiu. Po zwolnieniu z wojska powrócił do Iszczołnian. Tu też zastała go wojna.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat nasza wiedza o „żołnierzach wyklętych”, uczestnikach polskiego zbrojnego oporu stawianego reżimowi komunistycznemu, ogromnie się powiększyła. Powstało wiele wartościowych publikacji, przywracających prawdę o tych dzielnych ludziach, którzy oddali życie za niepodległość Polski i wolność człowieka w warunkach faktycznej nowej okupacji sowieckiej. Jednak szersze upowszechnienie wiedzy na ten temat możemy odnotować tylko w odniesieniu do powojennego podziemia niepodległościowego na terenach leżących w pojałtańskich granicach obecnej Polski. W rzeczywistości walka ta trwała także na wschód od jałtańskiego kordonu. W zorganizowany sposób prowadziły ją okręgi AK Wilno i Nowogródek oraz obwody Grodno i Wołkowysk (do drugiej połowy 1945 r.), później zaś Samoobrona Grodzieńska i Wołkowyska (1946–1948). Najdłużej, bo aż do 1949 r., wytrwał poakowski obwód Szczuczyn–Lida (nr 49/67), a na Polesiu konspiracyjny Związek Obrońców Wolności, także nawiązujący do tradycji Armii Krajowej. Jednym z najwybitniejszych organizatorów tej straceńczej walki z systemem komunistycznym był porucznik Anatol Radziwonik „Olech”, „Mruk”, „Stary”, „Ojciec”. Starzy mieszkańcy grodzieńskich i nowogrodzkich wiosek pamiętają go dobrze i do dziś wspominają, a jego postać przewija się w białoruskiej literaturze historycznej (jeden z publicystów nazwał go „nieuchwytnym »Olechem«”). Dziś, gdy filmowcy rosyjscy i białoruscy kręcą film o dzielnych funkcjonariuszach „Smierszu” i NKWD zwalczających „bandytów z AK”, gnębiących po wojnie ludność „Zachodniej Białorusi”, warto przypomnieć właśnie postać komendanta „Olecha”. Człowieka, który po „wyzwoleniu” Kresów stanął na czele antykomunistycznego ruchu oporu, kierując walką prowadzoną przez poakowski obwód Szczuczyn–Lida.

Wojna

Nie wiadomo, czy Radziwonik uczestniczył w wojnie obronnej 1939 r. W każdym razie zataił ten fakt w życiorysie pisanym dla sowieckiego urzędu administracji terenowej (Wydziału Edukacji Żołudzkiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego). Być może właśnie dzięki temu udało mu się przetrwać okres wywózek i represji w latach pierwszej okupacji sowieckiej 1939–1941. Dokładnie nie wiadomo, kiedy Anatol Radziwonik przystąpił do polskiej konspiracji niepodległościowej, czy było to „za pierwszych Sowietów”, czy już po wkroczeniu Niemców. W każdym razie w 1943 r. dowodził jedną z placówek konspiracyjnych w Obwodzie AK Szczuczyn kryptonim „Łąka”. Już wówczas uczestniczył w akcjach zbrojnych. Podczas służby w AK został awansowany do stopnia oficerskiego (podporucznika). Zimą 1944 r. przeszedł z konspiracji do oddziałów partyzanckich. Objął dowództwo trzeciego plutonu w 2. kompanii VII batalionu

77. pp AK, dowodzonego kolejno przez ppor. Bojomira Tworzańskiego „Ostoję” i por. Jana Piwnika „Ponurego”. Uczestniczył w walkach z niemieckimi siłami okupacyjnymi. 15 kwietnia 1944 r. patrol wydzielony z jego plutonu rozbroił posterunek żandarmerii i policji białoruskiej w Możejkwie Małym (zdobyto 1 rkm, 3 pm, 20 kb i kilka skrzynek z amunicją). W tym samym miesiącu ppor. „Olech” rozbił niemiecką załogę w majątku Możejków Wielki (zdobył 2 rkm, 2 MP, 10 kb, amunicję, granaty i zapasy zaopatrzenia). W maju 1944 r. pluton „Olecha” w zasadzce koło wsi Kowczyki rozbił oddział niemiecki (spalono ciężarówkę, zabito 4 Niemców i wzięto jeńców), a w zasadzce na trakcie pod Możejkwem Wielkim – kolejną grupę przeciwnika (zabito 5 Niemców, zdobyto broń). Uczestniczył w zwycięskiej operacji likwidacji niemieckiego garnizonu w Jewłaszach w dniu 16 czerwca 1944 r., podczas której poległ por. „Ponury”.

W lipcu 1944 r. batalion partyzancki, w którym służył ppor. „Olech”, pomaszerował na północ, by wziąć udział w operacji „Ostra Brama”. Nie zdołał jednak dotrzeć na czas pod Wilno i dzięki temu uniknął rozbrojenia przez wojska sowieckie. Ppor. „Olech”, wymykając się bolszewikom, powrócił w swe ojczyste strony w powiecie szczuczynskim. Przyjście Armii Czerwonej nie przyniosło Polakom wolności. NKWD rozpoczęło prawdziwe polowanie na polskich partyzantów oraz represje wobec polskiej ludności. W takich warunkach żołnierze Armii Krajowej kontynuowali walkę z nowym okupantem.

Na czele antysowieckiego oporu

Zimą 1944 na 1945 r. ppor. „Olech” zorganizował bazę samoobrony w powiecie szczuczynskim, z której wyłonił się z czasem spory oddział partyzancki (blisko 70 żołnierzy). Na jego czele przeprowadził szereg działań przeciw formacjom NKWD i sowieckiej agenturze. Swą działalnością objął rozległe tereny powiatów Szczuczyn i Lida, podejmując nawet dalekie wypadki za Niemen i pod Iwje. W odwet za likwidację polskiego oddziału „Kuny” przez grupę NKWD pozorującą polską partyzantkę zlikwidował sowiecką grupę operacyjną na trakcie pomiędzy Hołodowem i Lidą (marzec 1945 r.). 1 kwietnia przebił się przez obławę 34. zmotoryzowanego pułku NKWD pod Niewierzyszkami, zadając przeciwnikowi straty (zginął m.in. kapitan bezpieczeństwa państwowego ZSRS), 23/24 maja 1945 r. zaś zadał porażkę grupie operacyjnej 135. pułku piechoty NKWD pod Iszczołą. W lipcu w zasadzce na szosie Lida–Grodno rozbił sowiecki samochód wojskowy, likwidując żołnierzy przeciwnika, a w sierpniu 1945 r. opanował osadę Toboła (rozbito posterunek przeciwnika, zniszczono budynek rady wiejskiej, z aresztu uwolniono kilkunastu więźniów). W tym samym miesiącu, w odwet za gwałty i zbrodnie popełniane przez żołnierzy Armii Sowieckiej, zaatakował sowiecką kolumnę samochodową (rozbito dwa auta, zadając bolszewikom spore straty w ludziach). We wrześniu 1945 r. zlikwidował trzech oficerów NKWD pod Lidą, a podczas wypadu pod Iwje stoczył zwycięską walkę z sowiecką obławą.

Dowództwo Nowogródzkiego Okręgu AK, decydując się na trwanie w konspiracji i podjęcie samoobrony przed sowieckim okupantem, wychodziło z założenia, iż należy się utrzymać na tym terenie do czasu spodziewanej konferencji pokojowej, która – jak przypuszczano – przesądziłaby o przynależności państwowej Kresów II RP. Gdy okazało się, iż nasi alianci akceptują aneksję tej części państwa polskiego przez Rosję Sowiecką, dalszy opór tracił polityczną rację bytu. W okresie wiosny–lata 1945 r. dowództwo „poakowskiego” Okręgu Nowogródzkiego podjęło decyzję o przerwaniu walki i ewakuacji żołnierzy „do Polski”. Większość konspiratorów wyjeżdżała w transportach repatriacyjnych, posługując się dostarczonymi przez organizację sfałszowanymi dokumentami. Całkowicie „spaleni” i poszukiwani przez NKWD przedzierałi się przez granicę w zwartych oddziałach z bronią w rękę, przy czym często do-



Grupa żołnierzy z oddziału „Olecha” – 1945 r. (ppor. „Olech” siedzi w środku grupy), klęczy z lewej NN „Zielony” (lejtnant Armii Czerwonej, antykomunista, który dołączył do polskiej partyzantki)

chodziło do walk z Sowietami i polską bezpieką oraz KBW. Wśród ludzi, którzy zdecydowali się, by odejść „do Polski”, nie było jednak ppor. „Olecha”, choć rozformował on większość podległych sobie sił partyzanckich i dał podkomendnym możliwość wyboru dalszej drogi.

Anatol Radziwonik pozostał bowiem wśród tych, którzy postanowili nie opuszczać ojczyzny, aby bronić miejscowej ludności przed komunistycznym terrorem. W tym czasie pełnił funkcję komendanta połączonego obwodu Lida–Szczuczyn 49/67. Właśnie na tym terenie opór wobec władzy sowieckiej był najbardziej zacięty. Historia tej osamotnionej, desperackiej i beznadziejnej walki po dzień dzisiejszy nie została opisana. Wielki świat, a nawet Polska, oddzielona szczelną granicą, o tym rozpaczliwym oporze ostatnich polskich partyzantów zupełnie nic nie wiedziała. obrońcy Kresów nie mieli żadnej łączności z centrami polskiego podziemnego oporu w Kraju. Mieli za to szerokie poparcie ludności, która widziała w nich obrońców przed prześladowaniami władz komunistycznych.

Anatol Radziwonik zdecydował się na dalsze kierowanie działalnością poakowskiego Obwodu Szczuczyn–Lida. Podlegało mu jeszcze kilkuset konspiratorów zorganizowanych w placówki terenowe oraz kilka na nowo sformowanych grup partyzanckich, liczących łącznie, jeszcze w 1948 r., 80–100 żołnierzy. W szeregach konspiracji i partyzantki dowodzonej przez „Olecha” panował prawdziwie obywatelski duch, wywodzący się z tradycji Armii Krajowej. Służyli tu obok siebie przedwojenni obywatele Rzeczypospolitej bez względu na wyznawaną wiarę – najliczniej katolicy i mniej liczni prawosławni. Znajdujemy tu także antykomunistów niebędących Polakami – pojedynczych ochotników narodowości ukraińskiej lub rosyjskiej. Jeden z nich, pochodzący z Ukrainy lejtnant Armii Sowieckiej o pseudonimie „Zielony”, wślawił się ogromną odwagą osobistą w walkach z NKWD.

Sowieckie siły bezpieczeństwa zaciekle tropiły komendanta „Olecha”. Kilkakrotnie raportowano nawet, zupełnie błędnie, o jego śmierci. Tak było między innymi 11 listopada 1945 r., gdy wyrwał się z „kotła” oblawy 34. pułku NKWD, która osaczyła go w chutorze Dajnowszczyzna (rejon Lida). Mimo dramatycznej sytuacji i miazdzącej przewagi bolszewików przebił się w brawurowym kontrataku. Na placu boju pozostało dwóch poległych partyzantów, w tym adiutant komendanta „Olecha”.

Trzeba podkreślić, że partyzantka prowadzona przez „Olecha” miała przede wszystkim charakter samoobrony miejscowego społeczeństwa przeciwko jaskrawym nadużyciom i bezprawiu przedstawicieli władz sowieckich. Szczególnie surowo zwalczano pracowników administracji, okrutnie odnoszących się do ludności – stwierdza historyk Kazimierz Krajewski w swej pracy *Na Ziemi Nowogródzkiej*. Przytacza też wypowiedź jednego z żołnierzy „Olecha” – kaprała Józefa Berdowskiego „Małego Ziuka”: „Niestety, czasami nasze akcje były bardzo surowe. Trzeba mocno ukarać, czasem trzeba i dla przykładu, i dla zastraszenia. Ale innej rady nie było. Albo walka, albo nic. Byliśmy w warunkach bardzo trudnych, było nas niewiele. Terror ze strony władz sowieckich był szalony... Dzięki naszej samoobronie to się jakoś łagodziło”.

„Olech” konsekwentnie zwalczał agenturę NKWD, której działalność stwarzała podstawę do działań represyjnych sowieckich sił bezpieczeństwa wobec ludności cywilnej. Jeżeli konspiratorzy podejrzewali, że ktoś współpracuje z NKWD, „Olech” lub któryś z jego zastępców przebierał się w mundur oficera NKWD i nieoczekiwanie zjawiał się u takiej osoby. „Źle pracujecie, towarzyszu” – mówił. Agent zaczynał się tłumaczyć i już było po nim – wspomina mieszkaniec wsi Wielkie Kozły, Bolesław Nowogródzki, w którego domu oddział „Olecha” niejednokrotnie stawał na postój. Z kolei Witold Wróblewski „Dzięcioł”, żołnierz z oddziału „Olecha”, w swej relacji podkreślał dyscyplinę i porządek panujący w grupach leśnych podległych komendantowi: „Porucznik bardzo pilnował, żeby nie było żadnej samowoli w oddziale. Jeżeli na przykład zauważał u kogoś nowe buty czy coś w tym rodzaju, od razu pytał się, skąd to masz. Za swawolę można było być rozstrzelanym”.

Na przestrzeni lat podziemie stopniowo się wykruszało. Jedni ginęli, innych aresztowano, inni – dopóki było to możliwe – wyjeżdżali „do Polski”, niektórzy przechodzili na stronę wroga... Jeżeli w 1945 r. raporty sowieckie wymieniały liczbę 800 polskich partyzantów w obwodzie grodzieńskim, to w 1948 była ich już tylko setka. Rozdzieleni na niewielkie oddziały kontynuowali swoją walkę. Białoruska badaczka Natalia Rybak wymienia liczby, z których wynika, że liczba agentów zwerbowanych przez NKWD do współpracy w latach 1944–1947 na terenie obwodu grodzieńskiego wynosiła 19 882 osoby. Przeciwno sobie „Olech” i jego żołnierze mieli ogromny aparat NKWD i tysiące donosicieli. Jednak nawet jeszcze w 1948 r. na terenie rejonów lidzkiego i szczuczyńskiego faktycznie panowała dwuwładza. W dzień rządząli komuniści, w nocy – partyzanci. Oto jak w lutym 1948 r. sytuację aktywu komunistycznego opisywał w liście do sekretarza Żołudzkiego Rejonowego Komitetu WKP(b) Szurmana kierownik iszczołniańskiej fabryki cegieł Parchomienkow:

„Z naszych pracowników major Pogulajew zorganizował oddział wsparcia – *istribitielnyj otriad*. Teraz o tym dowiedziała się cała wieś i ci chłopcy boją się w domu nocować, bo się dowiedziała o tym i banda, która w każdej chwili może przyjść i wszystkich rozwalić. Ci chłopcy chcą teraz wyjechać. Proszę nam pomóc, bo inaczej wszyscy, cały naród pucieka. Wszyscy się boją. Jak dzień, to jeszcze nic. A w nocy, gdy słońce zachodzi, to wszyscy siedzą, jakby byli w osaczonej twierdzy – drzwi zamknięte i patrzą, czy jest jakiś ruch na ulicy. Jak coś podejrzanego się dzieje, to od razu wszyscy uciekają, gdzie kto może”.



Oddział „Olecha” – prawdopodobnie wiosna 1947 r. (w środku grupy ppor. „Olech” – z lornetką na piersi), z prawej jego zastępca „Irena” (poległ w maju 1947)

Pierścień wokół komendanta „Olecha” cały czas się zacieśniał. W maju 1947 r. padł na placu boju w walce z NKWD pod Wasiliszkami jego pierwszy zastępca – sierżant „Irena” (ciężko ranny, nie mogąc się wycofać, ostatni nabój przeznaczył dla siebie). Rok później NKWD zdołało rozbić podstawowe siły Samoobrony Grodzieńskiej i Wołkowyskiej, z którymi komendant „Olech” pozostawał w luźnym kontakcie. Teraz naprawdę był już ostatnim polskim dowódcą na terenach położonych na wschód od jałtańskiej granicy. „Wielokrotnie mówiłem mu: »Panie poruczniku, taka siła przeciwko wam. Niech pan rozpuści oddział i ucieka. Bo przecież zabijają«. A on mi odpowiadał – »Nie mogę tego wszystkiego rzucić, trzeba walczyć«” – wspomina Bolesław Nowogródzki (za pomoc, jakiej udzielał „Olechowi”, został skazany na 25 lat obozu koncentracyjnego – łagru).

Największe nasilenie wystąpień zbrojnych oddziałów podlegających „Olechowi” przypada na drugą połowę 1948 r. Podjęły one wówczas zakrojoną na szeroką skalę akcję przeciw kolektywizacji, realizowanej przez administrację sowiecką. Zniszczono kilkanaście organizujących się kolchozów, likwidując jednocześnie najbardziej szkodliwych aktywistów sowieckich – stwierdza w swej pracy Kazimierz Krajewski. Według niego, w październiku 1948 r. „Olech” zarządził koncentrację podległych mu oddziałów na terenie Puszczy NACKIEJ, na którą stawiało się jeszcze około 100 żołnierzy. W tym czasie wykonano dwa wyroki na żołnierzach, którzy się dopuścili rabunków.

Śmierć z bronią w rękę

Zima 1949 roku to okres, w którym rozpoczęła się ostateczna likwidacja oddziału „Olecha”. W lutym tegoż roku zlikwidowano pod Ostryną grupę leśną „PETERA”, w tym samym



Zygmunt Olechnowicz „Zygma”, żołnierz IV batalionu 77 pp AK, adiutant „Olecha”, ciężko ranny i ujęty przez NKWD, skazany na 25 lat łagrów, nigdy nie odzyskał wolności – po ukończeniu wyroku został zamknięty w psychuszcze, gdzie zmarł

że operacją likwidacji oddziału Anatola Radziwonika dowodził kierownik MGB obwodu grodzieńskiego Frołow.

„Zostaliśmy wydani przez miejscowego chłopca. Oddział został otoczony trzema pasami wojsk NKWD. Próbowaliśmy się przebić... Jednak nikomu się to nie udało. Przeżyłem ja, moja siostra Genowefa, która była łączniczką oddziału, oraz Zygmunt Olechnowicz, który był adiutantem »Olecha«” – opowiada Wróblewski. „Była wielka uwaga do naszego procesu. Jeden raz przywieźli mnie do budynku grodzieńskiego MGB do gabinetu naczelnika. – Chcą z tobą porozmawiać – tłumaczyli. Otwierają się drzwi i wchodzi kilku wyższej rangi oficerów. Wśród nich niewysoki Gruzin. Potem dowiedziałem się, że to był naczelnik MGB Białorusi Canawa. No i ten Canawa spojrzał na mnie i pyta: Jak byś mnie w lesie spotkał, to co byś zrobił? A ja mu odpowiadam: Jestem żołnierzem – kazaliby powiesić, powiesiłbym, kazali rozstrzelać – rozstrzelałbym. On się wściekł. I wychodząc, rzucił do mnie: siedem dni karceru” – dodaje Wróblewski, który podobnie jak pozostali ocaleli żołnierze z oddziału „Olecha” został skazany na 25 lat obozu koncentracyjnego.

Śmierć Anatola Radziwonika „Olecha” położyła kres zorganizowanemu polskiemu oporowi przeciw Sowiecom na terenie dzisiejszego obwodu grodzieńskiego na Białorusi, jednak co najmniej do połowy lat 50. walka zbrojna na tym terenie była kontynuowana przez drobne grupy „ostatnich leśnych”, nawet przez pojedynczych partyzantów.

miesiącu został ranny i ujęty dowódca patrolu samoobrony Józef Berdowski „Mały Ziuk”, w marcu zginął zastępca komendanta „Olecha” – ppor. Witold Maleńczyk „Cygan” (żołnierz armii Berlinga, który zbiegł do „lasu” przed aresztowaniem przez NKWD). Pod koniec kwietnia w okolicach chutoru Lebioda NKWD przeprowadziło operację przeciwko oddziałowi „Olecha”. Jednak porucznik raz jeszcze zdołał się przebić.

Zginął w maju 1949 r. Podawane są różne okoliczności i miejsca, gdzie doszło do tego zdarzenia. Kierownik archiwum KGB w Grodnie Igor Wałachanowicz w pracy o antysowieckiej konspiracji na terenie Białorusi podaje, że „Olech” zginął w okolicach Zaniewicz. Według niego do niewoli dostało się trzech partyzantów. W pracy o Armii Krajowej na Białorusi Jauhien Siamaszka podaje inne miejsce śmierci „Olecha” – okolice Berszt. Z kolei Kazimierz Krajewski, powołując się na relację jednego z żołnierzy oddziału „Olecha”, stwierdza, że komendant zginął w okolicach Raczkowszczyzny (3 km od wsi Bakszty).

W swych wspomnieniach opublikowanych w 2002 r. w gazecie „Grodzienskaja Prawda” jeden z uczestników likwidacji „Olecha”, wówczas kapitan MGB, Andriejew stwierdza,